

Wierne głoszenie Słowa

Ostatnio mówiłem o biblijnych obrazach kościoła. O obrazach, które mówią zarówno o powszechnym Kościele Jezusa na świecie. Ale odnoszą się też do lokalnych wspólnot. Od dzisiaj będziemy skupiali się na tym lokalnym wycinku. Na tym, jaki powinien być lokalny kościół? Co decyduje o tym, czy dany kościół jest zdrowy? Czym powinien się charakteryzować?

Te pytania są istotne przy wyborze kościoła. Ale są też istotne dla budowania kościoła, w którym już się jest. Wybór kościoła nie zawsze jest bardzo świadomą decyzją. Nie zawsze wynika z rozważenia tego, czy dane miejsce jest dobre dla mojej duszy. Po prostu ktoś nas zaprosił. I przychodzimy do tego a nie do innego miejsca. Albo mieszkamy w takim miejscu, że nie ma nawet za bardzo wyboru. Bo jest jeden zbór w mieście. A czasem nie ma ani jednego. I trzeba szukać poza miejscem zamieszkania.

Natomiast przy wyborze kościoła ludzie zwracają uwagę na różne rzeczy. Czy znajdę tutaj rówieśników? Jaki jest styl prowadzenia nabożeństwa? Bardziej luźny czy bardziej tradycyjny? Czy pieśni są bardziej dynamiczne i nowoczesne? Czy śpiewa się dosyć jednostajne hymny? Czy podczas nabożeństwa prowadzone są zajęcia dla dzieci? Ile czasu trwa kazanie? Jaki jest styl kaznodziei? Czy jest charyzmatycznym mówcą? Takim, który dużo się uśmiecha i żartuje? Czy jest bardziej poważny i przywiązany do swojego tekstu? Dla singli ważne może być to, czy jest dużo osób płci przeciwnej. Dla rodziców z dziećmi ważne może być to, ile dzieci jest w kościele.

Podobne powody można by mnożyć. Jedne są bardziej, a inne mniej zrozumiałe. Ale wszystkie one są bardziej kwestią osobistych preferencji. Kwestią tego, co podoba się nam. A bardziej powinno nam zależeć na tym, co obiektywnie jest wyznacznikiem zdrowia kościoła. Czyli na tym, co podoba się Bogu. Jest to ważne przy pierwszym wyborze kościoła. Jest to ważne, kiedy z jakiegoś powodu się przeprowadzamy. Kiedy musimy zmienić swoją społeczność. I jest to ważne dla budowania społeczności, w której już jesteśmy.

Dlatego pierwszą cechą będzie to, na czym kościół jest zbudowany. A jest zbudowany na Słowie. Pierwszą cechą będzie wierne głoszenie Słowa. Na tym opiera się wszystko inne. Bez tego nie jest możliwe budowanie zdrowego kościoła. Wszystkie inne cechy wynikają z tego fundamentu. Więc albo osiągamy je dzięki posłuszeństwu Słowu. Albo musimy liczyć w zasadzie na przypadek. Na przykład na to, że akurat uda nam się wybrać takich przywódców kościoła, jakich powinniśmy. Ale nie dlatego, że Bóg objawił w swoim Słowie, jaki ma być przywódca kościoła. Ale dlatego, że sami myślimy, że ktoś się nadaje. I akurat trafiliśmy.

Jest to zresztą osią sporu między protestantami a katolikami. Czyli czy Słowo stworzyło Kościół czy Kościół stworzył Słowo? W rozumieniu rzymskokatolickim Biblia została stworzona przez Kościół. Dlatego Kościół ma ich zdaniem autorytet decydowania o tym, jak ją rozumieć. Jednak to Biblia, czyli Słowo Boga, ma autorytet ponad wszystkim. Boże Słowo stworzyło wszystko. Bóg Słowem stworzył Słowem cały świat. Bóg Słowem powołał Abrahama. Przez Słowo stworzył dla siebie lud. I w końcu posłał wcielone Słowo. A w Nowym Testamencie czytamy, że wiara bierze się ze słuchania Słowa o Chrystusie. Bóg nadal stwarza swój lud przez Słowo, które posłał.

Dlatego reformatorzy od tego zaczynali rozważanie cech prawdziwego kościoła. Czyli tego, co decyduje o tym, czy dana grupa jest w ogóle kościołem. W różnych wyznaniach wiary czasów reformacji najczęściej pojawiają się dwie cechy. Pierwszą było właściwe głoszenie ewangelii. Lub inaczej głoszenie i słuchanie Słowa Bożego w czystości. Drugą cechą było właściwe sprawowanie sakramentów. Czyli tego, co dzisiaj nazywamy ustanowieniami. Czyli chrztu i Stołu Pańskiego.

Również w pięciu zasadach protestantyzmu na pierwszym miejscu jest Sola Scriptura. Czyli to, że tylko Pismo jest najwyższym autorytetem w kwestiach wiary i moralności. Protestantyzm ma też pewne hasło, które wiąże się z rolą Bożego Słowa. To jest postulat, który mówi, jaki powinien być kościół: „kościół reformowany i stale reformujący się względem Słowa Bożego”. Czyli wyrażenie potrzeby ciągłego weryfikowania, czy trzymamy się tego, co mówi Biblia. W pierwszym opisie kościoła w Dziejach Apostolskich na pierwszym miejscu też było Słowo. Po zesłaniu Ducha Świętego i nawróceniu kilku tysięcy osób, czytamy, co robili jako kościół. Pierwszą rzeczą było trwanie w nauce Apostołów.

My też zaczniemy dzisiaj od tego, że zdrowy kościół zbudowany jest na Słowie Bożym. Najpierw spojrzymy na to, czym Słowo Boże jest i co robi. Na to, że Bóg rzeczywiście używa swojego Słowa, żeby budować swój Kościół. Później spojrzymy na rolę głoszenia dla zdrowia kościoła. I na to, jak Słowo powinno być głoszone. Kolejnym razem przyjrzymy się naszemu słuchaniu Słowa. Czyli takiemu odbieraniu Słowa, które prowadzi do posłuszeństwa. I temu, co jako kościół również robimy ze Słowem. W modlitwach, pieśniach i wzajemnych relacjach.

Słowo buduje Kościół

Zacznijmy od tego, co w ogóle rozumiemy przez Słowo Boże. Inaczej mówiąc, jest to Słowo Boga. Wyznanie wiary naszego Kościoła mówi, że jest to 66 ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Są one prawdziwie natchnione. Zawierają Boże objawienie. I są jedynym źródłem dokładnej wiedzy o Bogu.

A Bóg traktuje stosunek do swojego Słowa tak samo jak stosunek do Niego. Kiedy król Dawid zgrzeszył z Batszebą, Bóg posłał do Niego proroka Natana. To 2 Księga Samuela, 12 rozdział. Prorok Natan przekazał tam Dawidowi słowa od Boga. W 9 wersecie Bóg zapytał Dawida: „Dlaczego więc wzgardziłeś słowem Pana?”. A w 10 wersecie powiedział mu, jaka spotka go kara. I uzasadnił to mówiąc: „dlatego że mną wzgardziłeś”. Czyli wzgardzenie Bożym Słowem to wzgardzenie samym Bogiem. Szacunek do Boga okazuje się przez szacunek do tego, co powiedział.

Rozumiemy to, kiedy myślimy o szacunku do ludzi. Na przykład w pracy. Kiedy przełożony wydaje jakieś polecenie. Niesłuchanie poleceń szefa pokazuje, jaki mamy do niego stosunek. Szef słusznie stwierdzi, że go lekceważymy, jeśli nie wykonujemy jego poleceń. Jezus powiedział swoim uczniom, że ten, kto Go miłuje, będzie przestrzegać Jego Słowa. Więc stosunek do Boga widzimy przez stosunek do Jego Słowa.

To Boskie Słowo Bóg przekazał za pomocą ludzkich słów. Apostoł Paweł przedstawił to w ten sposób w 1 Liście do Tesaloniczan 2:13:

1 Tesaloniczan 2:13
A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa.

Paweł głosił w Tesalonice razem z Sylasem. Dzięki temu powstał tam kościół. A teraz Paweł pisze list do tego kościoła i wspomina, co się wtedy wydarzyło. Że Tesaloniczanie przyjęli ich słowa. Ale nie przyjęli ich tak, jakby były tylko słowami ludzi. Tesaloniczanie przyjęli ich słowa jako Słowo Boże. A to Boskie pochodzenie widać w rezultacie. To Słowo Boże skutecznie działa w wierzących. Ma moc i wykonuje swoją pracę.

Ale co sprawia, że słowa człowieka były tak naprawdę Słowami Boga? Odpowiedź znajdziemy w 2 Liście Piotra 1:20-21:

2 Piotra 1:20-21	
20	Przede wszystkim wiedźcie to, że żadne proroctwo Pisma nie pochodzi z własnego wyjaśnienia;
21	gdyż proroctwo nie było nigdy przyniesione z woli człowieka, lecz wypowiadali je ludzie od Boga, niesieni przez Ducha Świętego.

Proroctwo Pisma to cała treść Biblii. Dla Żydów całe natchnione Pismo było proroctwem. Nie tylko księgi prorockie, ale cała treść Pisma. Ta treść ostatecznie nie pochodzi z własnego wyjaśniania. Lub inaczej: z własnych przemyśleń czy z własnej wyobraźni.

Część przekładów sugeruje, że proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Czy też, że nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Ale nie chodzi o to, że nikt nie może prywatnie interpretować Biblii. Chodzi o to, że Pismo nie jest wynikiem prywatnej interpretacji tego, jak Bóg się objawia. Czyli, że autorzy Biblii nie dochodzili sami do tego, jaki jest Bóg. Dlatego w 21 wersecie Piotr podał uzasadnienie. Że proroctwo nie było nigdy przyniesione z woli człowieka. Czyli autorzy biblijni sami nie wymyślili tego, co napisali.

Biblia została spisana przez ludzi. Ale to, co spisali, ostatecznie nie pochodziło z ich własnych przemyśleń. Ich źródłem nie była wola człowieka. Oczywiście ludzka wola i ludzkie przemyślenia były w to zaangażowane. Bo na przykład listy Apostoła Pawła nie powstały w jakimś transie. W stanie, w którym Paweł nie był nawet świadomy tego, co pisze. I dopiero później orientował się, że wysłał list do jakiegoś kościoła.

To nie odbywało się też na zasadzie dyktowania. Oczywiście prorocy otrzymywali bezpośrednie Słowa od Boga. I zapisywali je w swoich księgach. Ale tak jest tylko w części Biblii. I tylko w części ksiąg prorockich. W reszcie Biblii możemy dostrzec indywidualny styl każdego autora. Widzimy różny język. Widzimy też czasem pewne ludzkie ograniczenia. Na przykład, kiedy Paweł napisał Koryntianom, że w sumie to nie wie, ile osób ochrzcił. Duch Święty nie miałby problemów sobie to przypomnieć, gdyby rzeczywiście to dyktował.

Jednak nic w Biblii nie pochodzi z ludzkiego wyjaśnienia. Słowa Biblii wypowiadali ludzie od Boga, którzy byli niesieni przez Ducha Świętego. Niesieni, inaczej poruszani czy też prowadzeni. Czyli Duch Święty posługiwał się tymi ludźmi, żeby osiągnąć zamierzony efekt. I zrobił to skutecznie. Dlatego ostatecznie całe Pismo pochodzi z woli Boga. W innym miejscu czytamy, że całe jest natchnione przez Boga. A może lepiej powiedzieć, że jest wytchnione przez

Boga. Czyli pochodzi z Bożego tchnienia. To nie było natchnienie o jakim mówią czasem artyści. Że poczuli natchnienie, poczuli inspirację, żeby o czymś napisać, żeby o czymś zaśpiewać. Tutaj Duch tak poruszał autorami Biblii, że napisali dokładnie to, co Bóg chciał przekazać. Mimo, że widzimy w tym też wolę i osobowość różnych ludzi.

I z tego powodu Biblia jest nieomylnym Słowem Bożym. Jest w zupełności wystarczająca do tego, żebyśmy mogli Boga poznać. I żebyśmy wiedzieli, jak dla Niego żyć. Dlatego w 19 wersecie Piotr napisał, że tego Słowa mamy się trzymać niby pochodni. Pochodni, która świeci w ciemnym miejscu. Chwilę później Piotr napisał o fałszywych nauczycielach. O tych, którzy wprowadzają zgubne nauki. Którzy wykorzystują ludzi przez zmyślane opowieści. Niestety tacy ludzie przyciągają często tłumy. I nie brakuje ich w naszych czasach. Ludzi, którzy opowiadają niestworzone historie. Słyszałem już trzech ludzi, którzy mówili o swoich bliskich spotkaniach z Bogiem w łazience. Dwaj z nich rozmawiali z Jezusem, kiedy byli w wannie. Jednemu powiedział, że będzie przemawiał przed ziemskimi władcami. Drugiemu powiedział, że daje mu miasto Wrocław. Bo to pastor jednego z większych kościołów we Wrocławiu. Trzeci rozmawiał z Bogiem pod prysznicem o tym, o ile pieniędzy ma Go poprosić. Ten pierwszy to pastor amerykańskiego kościoła. Dwóch kolejnych to pastory polskich kościołów, którzy bywają czasem w tamtym kościele. I mocno się nim inspirują. Mam wrażenie, że zainspirowali się też tamtą historią. Niestety te osoby przyciągają wielkie tłumy. Choć nie trzymają się Bożego Słowa.

Ale to właśnie Słowo jest budulcem, który sprawia, że kościół rośnie. Zmyślane historie są jak doping dla ciała. Może dają zewnętrzny wzrost masy mięśniowej. Ale nie jest to zdrowy wzrost. To nie jest prawdziwa siła. I nie da prawdziwych owoców. Dlatego nie opieramy się na zręcznie zmyślonych baśniach. Nie opieramy się też na ludzkiej filozofii. Na ludzkiej mądrości. Na mowach motywacyjnych. Na osiągnięciach psychologii czy socjologii. Budujemy na spisanim Bożym objawieniu.

To dzięki niemu kościół w ogóle powstał. To przez Słowo ludzie zyskują nowe życie. W swoim pierwszym liście Piotr napisał, że jesteśmy odrodzeni przez Słowo Boże. 1 List Piotra 1:23. Z nasienia nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa. Dlatego musimy polegać na mocy Bożego Słowa do przemieniania ludzi. Nie możemy rezygnować z tego na rzecz jakichkolwiek innych działań. Choć jest wiele innych rzeczy, które powinniśmy robić oprócz tego. Ale w tym jest nasza nadzieja na nawrócenie niewierzących. I na duchowy wzrost nas samych i innych chrześcijan.

Znaczenie Słowa Bożego dla wzrostu kościoła widzimy na przykład w Dziejach Apostolskich. Widzimy tam najpierw, że Słowo prowadzi do powstania kościoła. W 2 rozdziale

widzimy nawrócenie trzech tysięcy osób. Werset 41 opisuje ich jako tych, którzy przyjęli słowo głoszone przez Piotra. 4 rozdział opisuje kolejny przyrost wierzących. Dzieje Apostolskie 4:4:

Dzieje Apostolskie 4:4

A wielu z tych, którzy słyszeli słowo, uwierzyło. A mężczyzn było w liczbie około pięciu tysięcy.

Kościół wzrastał w takim tempie, że trzeba było przeorganizować strukturę. Do pewnego czasu Apostołowie zajmowali się materialną pomocą dla wdów. Ale na początku 6 rozdziału stwierdzili, że nie mogą zaniedbywać Słowa Bożego. Dlatego kościół wybrał do pomocy inne osoby. A Apostołowie oddali się modlitwie i służbie Słowa. To wydarzenie podsumowuje werset 7:

Dzieje Apostolskie 6:7

A Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał,
--

Czyli utożsamienie wzrostu Kościoła ze wzrostem Słowa Bożego. Podobny opis powtarza się jeszcze kilka razy. To nie są tylko opisy tego, że uczniowie Jezusa zanosili Boże Słowo. To mówi o tym, że to Słowo padało na żyzną glebę. Że na niej wyrastało. Że ludzie się nawracali. I że się gromadzili. Efektem rozejścia się Słowa było powstawanie kościołów. A te kościoły budowały się dalej i umacniały tym samym Słowem, które dało im życie. To samo Słowo ma też moc doprowadzić nasze zbawienie do końca. Kiedy Apostoł Paweł żegnał się ze starszymi z Efezu, powiedział im takie słowa, Dzieje Apostolskie 20:32:

Dzieje Apostolskie 20:32

A teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi.
--

Paweł powierzył przywódców kościoła Słowu Bożej łaski. Bo to ono ma moc zbudować. I ma moc dać dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi. Czyli doprowadzić zbawienie do końca.

Głoszenie zadaniem nauczycieli

I to właśnie na przywódcach kościoła spoczywa główne zadanie nauczania Słowa. Tak jak Apostołowie robili to w Jerozolimie. Tak jak mieli to robić starsi z Efezu. Zresztą kilka lat po spotkaniu z tymi starszymi Paweł napisał list do kościoła w Efezie. Napisał w nim o roli osób, które można nazwać sługami Słowa. Wymienił je w Efezjan 4:11. To Apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze i nauczyciele. Służba każdego z nich polega na posługiwaniu się Bożym Słowem. A celem jest przygotowanie pozostałych wierzących do ich służby. Do tego, żeby budowali ciało Chrystusa. Więc służba tych ludzi jest fundamentalna dla służby budowania się lokalnego kościoła.

Swój ostatni list Apostoł Paweł też napisał do Efezu. Tym razem do przywódcy kościoła w Efezie. To 2 List do Tymoteusza. W ostatnim, 4 rozdziale, zostawił Tymoteuszowi bardzo poważne polecenie. W 1 wersecie zobowiązał go wręcz przed Bogiem i Chrystusem Jezusem. Biblia Warszawska używa nawet słowa „zaklinam”. Paweł zobowiązał Tymoteusza do głoszenia Słowa. Miał być cały czas w gotowości. W czas dogodny i niedogodny. Miał upominać, strofować i zachęcać. To jest wezwanie Apostoła, który wie, że odchodzi już do chwały. Więc uroczyscie wzywa młodszego Tymoteusza do pełnienia najważniejszego zadania.

Nie było to pierwsze takie wezwanie. Już w 2 rozdziale napisał mu, żeby robił to właśnie z perspektywą spotkania się z Bogiem. 2 Tymoteusza 2:15:

2 Tymoteusza 2:15
Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy.

To jest zadanie, które wymaga usilnych starań. Wymaga gorliwości. Jest to gorliwość, która ma przed oczami nieuchronność tego, że stanie się przed Bogiem. I ten fakt wzmaga to staranie. Żeby móc stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny. Jako ten, kto w należyty sposób wyklada Słowo prawdy. Czasownik wykladać to dosłownie „równo rozcinać”. To jest idea, która bierze się z obróbki kamienia czy materiału. Więc chodzi o dokładność w tym rozcinaniu. O właściwe dzielenie Słowa. O dokładne rozróżnianie między znaczeniem słów.

W 1 Liście do Tymoteusza Paweł nazwał to trudzeniem się w Słowie i nauczaniu. I jest tam użyty czasownik, który oznacza ciężką pracę. To zadanie wymaga włożenia w to odpowiedniego czasu. Czasem można się spotkać z głosami, że przecież Biblia była pisana do prostych ludzi. Więc nad czym tutaj tak ciężko pracować? Ale Apostoł Paweł pod natchnieniem Ducha Świętego napisał,

że to jest trudzenie się. A my dzisiaj mamy jeszcze dodatkową pracę. Bo są kwestię różnic językowych, kulturowych czy historycznych. My nie jesteśmy prostymi ludźmi, którzy mieszkali w tamtym świecie. I dla nas właściwe zrozumienie wymaga poznania całego tego kontekstu. A potem przeniesieniem przesłania do naszych czasów. Mamy oczywiście dużo narzędzi, które są w tym pomocne. Ale nie da się dobrze zrozumieć Biblii bez wykonania tej pracy.

W 2 Tymoteusza 3:1 jest z kolei ostrzeżenie, że nadchodzą trudne czasy. Trudne czasy miały wynikać z tego, że ludzie będą trudni. Samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga. Strasznie długa lista strasznie smutnych rzeczy. A jakby tego było mało, mają przybierać pozory pobożności. Chociaż ich życie jest zaprzeczeniem jej mocy. Więc to są ludzie, którzy podają się za chrześcijan. Ale ich życie temu zaprzecza. W takim otoczeniu Tymoteusz miał głosić Słowo.

W 4 rozdziale też napisał o podobnych ludziach. W 3 wersecie, że nie ścierpią zdrowej nauki. Trudno się dziwić, jeśli czyjeś serce jest samolubne, chciwe, chępliwe czy pyszne. Jak takie osoby mają ścierpieć zdrowe nauczanie? Takie postawy nie sprzyjają słuchaniu dokładnie wykładanego Słowa. Takie osoby będą raczej wybierać nauczycieli, którzy traktują Słowo powierzchownie. Nie wnikają w szczegóły. Wybierają bardziej łagodny przekaz. Omijają pewne tematy. A przez to tolerują ich zachowanie.

Głoszenie całej woli Bożej

Kiedy Paweł żegnał się ze starszymi z Efezu, przypominał, że zwiastował im całą wolę Bożą. To Dzieje Apostolskie 20:27. Powiedział im, że nie uchylał się od zwiastowania im całej woli Bożej. Słowo uchylać sugeruje, że może być taka pokusa. Wskazuje, że coś mogłoby skłaniać, żeby tego nie robić. Na przykład strach przed ludźmi. Biblia Tysiąclecia tłumaczy właśnie, że Paweł nie uchylał się tchórzliwie.

Cała wola Boża wymaga głoszenia w taki sposób, żeby czegoś nie pomijać. I, żeby nie skupiać się tylko na wybranych tematach. Każdy kaznodzieja naturalnie ma jakieś ulubione wątki. Jakieś tematy, które są mu bliższe. Dlatego ważne jest to, żeby nie opierał się tylko na swoim własnym rozumku. Bo zadaniem kaznodziei jest głoszenie całego Słowa.

Dlatego jestem wielkim zwolennikiem tak zwanego głoszenia ekspozycyjnego. Czyli eksponowania treści całych ksiąg. Fragment po fragmencie, werset po wersecie. Z tym, że to nie jest tylko wykład Słowa. To nie jest tylko mówienie tego, co tekst oznacza. To takie głoszenie, w którym cel i przesłanie danego tekstu jest celem i przesłaniem kazania. Bo każdy tekst napisany był w jakimś celu. Czasem jest to wezwanie do opamiętania. Czasem jest to zachęta i przypomnienie jakiejś Bożej obietnicy. Kazanie powinno wzywać do tego samego. Przekazujemy to samo przesłanie, tylko do innych ludzi w innych okolicznościach. Ale celem jest wierne przekazanie tego, co Bóg już powiedział.

Nie chodzi tylko o powiększenie wiedzy o Bogu. I nie chodzi tylko o pokazanie, co mamy robić. Bóg nie jest zainteresowany tylko tym, co wiemy ani też tylko tym, co robimy. Jest zainteresowany tym, dlaczego coś robimy. Dlatego Słowo Boże dociera do naszego wnętrza. Bo chodzi o zmianę serca. Słowo Boże przenika aż do rozdzielania duszy i ducha, stawów i szpiku. Czyli jest zdolne osądzić zamiary i myśli serca. Więc konfrontuje nasz światopogląd i nasze motywacje. A z tego wynika później to, co robimy.

Takie eksponowanie kolejnych fragmentów Słowa widzimy w Księdze Nehemiasza. Księga Nehemiasza opisuje czas, kiedy Izraelici wrócili do Jerozolimy z niewoli. Kiedy odbudowali mury miasta. W 8 rozdziale odbyło się wielkie zgromadzenie. Zgromadzili się wszyscy, którzy mogli słuchać ze zrozumieniem. Wtedy kapłan Ezdrasz przyniósł i czytał księgę Prawa Mojżeszowego. Stanął na podwyższeniu. A inni lewici wyjaśniali prawo ludowi. Nehemiasza 8:8:

Nehemiasza 8:8

I czytali z księgi Zakonu ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając, tak że zrozumiano to, co było

czytane.

Ustęp za ustępem. W innych przekładach: czytano wyraźnie, dobitnie. I od razu je wyjaśniali. W taki sposób czytano codziennie przez cały tydzień. Podobny wzorzec widzimy w służbie Jezusa. Kiedy na początku służby nauczał w synagogach. W synagodze w Nazarecie podano Mu zwój z proroka Izajasza. A Jezus przeczytał i wyjaśnił, co tam było napisane.

Tekst nie powinien być tylko pretekstem do głoszenia tego, co kaznodzieja chce powiedzieć. Słowo ma być latarnią, która służy do rozświeclania ciemności. Nie służy do tego, żeby się nią tylko podpierać. Kiedy chcemy coś powiedzieć i szukamy sposobu, jak podeprzeć to Biblią.

Wierzymy, że całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy i do wychowywania w sprawiedliwości. Apostoł Paweł napisał o tym tuż przed tym, jak wezwał Tymoteusza, żeby głosił Słowo. Tam też jest ten nacisk na korzystanie z całego Pisma.

Innym głoszeniem są kazania tematyczne. Na takie kazania też jest miejsce. Z resztą ta seria kazań właśnie taka jest. Bo punktem wyjścia nie jest konkretny tekst. Punktem wyjścia jest konkretny temat. Kaznodzieja wybiera wtedy z danych fragmentów to, co pasuje do jego tematu. Nie zadaje pytania, co ten fragment mówi i jaki jest jego cel. Zadaje pytanie, co ten fragment mówi o tym, co kaznodzieja chce przekazać. To samo w sobie nie jest złe. Ani nie musi oznaczać, że kazanie nie będzie biblijne. Ale wiąże się z większym ryzykiem. Takie kazania będą ograniczały się do tego, co dany kaznodzieja uważa za istotne. I z reguły do tego, co kaznodzieja już wie. A efektem ciągłego głoszenia tematycznego będzie skupienie na wybranej grupie tematów. I pomijanie tego, co jest istotne, a czego kaznodzieja może nie dostrzegać. Albo tego o czym może nie chciałby głosić. Bo jest to trudne albo kontrowersyjne. Więc byłoby to ograniczanie rozwoju kościoła do tego, co już wie i chce powiedzieć jego pastor.

Głoszenie Jezusa

Ale kazania mają głosić nie tylko przesłanie pojedynczego tekstu. Ważne jest też to, jak dany tekst wpisuje się w przesłanie całej Biblii. Nie głosimy osobnych historii biblijnych. Ogłaszamy przesłanie Biblii w oparciu o dany fragment. Czyli o to, jak dany fragment wskazuje na całość przesłania. Chodzi o to, że z każdego fragmentu Pisma jest jakaś droga do Chrystusa. Więc za każdym razem musimy zadawać pytanie, jaka droga prowadzi z danego tekstu do Chrystusa?

Widzieliśmy to niedawno w końcówce Ewangelii Łukasza. Jezus wykładał tam swoim uczniom, co było o Nim napisane we wszystkich Pismach. Bo każda część Pisma w jakiś sposób składa się na przesłanie całej Biblii. Różne części robią to w różny sposób. Bo mamy różne gatunki literackie. I nie każdy interpretuje się w taki sam sposób. To trochę jak z owocami i warzywami. Jedne jemy ze skórką. Inne bez skórki. Jedne z pestkami, inne bez pestek. Jedne na surowo, inne gotowane. Podobnie są różne sposoby dojścia do tego, co jest przesłaniem danej księgi.

Na przykład: Listy do kościołów możemy stosować dosyć bezpośrednio. Choć też trzeba uwzględnić pewne różnice w okolicznościach. Ale zupełnie inaczej będziemy podchodzić do przepisów prawa Mojżeszowego. Bo nie jesteśmy Żydami, którzy mają składać ofiary w świątyni. Poza tym większość tekstu Biblii to narracja historyczna. To historia powstania świata, upadku człowieka, powołania ludu Bożego. Relacji między Bogiem a Izraelem w konkretnych warunkach historycznych.

Historie różnych osób nie są przykładami tego, co mamy robić albo czego nie mamy robić. Na zasadzie bądź jak Dawid, ale nie bądź jak Saul. Bo w takim przesłaniu nie ma ewangelii. Pierwszorzędne zastosowanie bierze się z tego, jak te historie wskazują na Jezusa. Przykładem może być Księga Nehemiasza. To nie jest księga, która skupia się na przywództwie. A często tak jest traktowana. I może można się z niej nawet czegoś o przywództwie nauczyć. Ale nie takie jest przesłanie tej księgi. Bo księga kończy się absolutną porażką. Przywództwo Nehemiasza nie skończyło się powodzeniem. Niby wszystko było dobrze. Izraelici wrócili do Jerozolimy. Odbudowali mury. Czytali Słowo. Nawet pokutowali. Odnowili przymierze z Bogiem. Pod klątwą i przysięgą zobowiązywali się do przestrzegania Bożego Prawa. Pod koniec 10 rozdziału przysięgali konkretne rzeczy. Że nie będą poślubiali swoich dzieci z poganami. Że w dzień sabatu nie będą kupować towarów od pogan. Że będą przekazywać Lewitom dziesięcinę. Że nie będą zaniedbywać domu Bożego.

Ale 13 rozdział pokazuje, że wszystko poszło nie tak. Okazało się, że jakiś człowiek zamieszkał na dziedzińcu świątyni. Dokładnie w miejscu, gdzie przechowywano rzeczy potrzebne

do składania ofiar. Nie dostarczano Lewitom ich udziałów. I dlatego wszyscy pouciekali do siebie. Więc nie miał kto służyć w domu Bożym. Mieszkańcy Judei w sabat nie tylko kupowali towary od pogan. Pracowali też w tłoczniach i w polu. A do tego Judejczycy poślubiali kobiety z innych narodów.

Wszystko sprzeczne z tym, jak wcześniej przysięgali. Ta księga zostawia czytelnika z problemem, który powtarza się przez cały Stary Testament. Problemem niespełnionego Prawa. Nie było nikogo, kto był posłuszny Bogu. To jest jak refren, który powtarza się aż do przyjścia Jezusa. Bo to w Nim spełniło się to wyczekiwanie kogoś, kto wypełni w końcu Boże Prawo. Jezus był posłuszny, dzięki czemu Bóg może zesłać swoje błogosławieństwo. Może spełnić wszystkie błogosławione obietnice. Z perspektywy Jezusa możemy zrozumieć całą historię. Możemy znaleźć ratunek od potępienia za grzech. Bo Jezus wziął na siebie przekleństwo grzechu. Dla tych, którzy Mu ufają. Którzy opamiętują się ze swojego grzechu. Ci unikają potępienia i doświadczają Bożego błogosławieństwa.

Podsumowanie

Nie wiedzielibyśmy o tym wszystkim, gdyby Bóg nie objawił się w przez swoje Słowo. To ono daje życie. To ono gromadzi ludzi w kościele. To ono jest budulcem, który daje wzrost. Ono ma moc doprowadzić nasze zbawienie do końca. Dlatego jest to najważniejsza kwestia dla zdrowia kościoła. Czyli to, czy jest w nim wiernie głoszone Słowo? Od tego zależy, czy reszta będzie na właściwym miejscu. Choć nie dzieje się to automatycznie ani nie jest to gwarancja. Dlatego kolejnym razem przyjrzymy się wiernemu słuchaniu Słowa. Czyli temu, jak słuchać, żeby wydawać owoc.

Z zewnątrz nie wygląda to spektakularnie. Zwykły człowiek, który przemawia do grupy ludzi. Czasem nieskładnie, czasem nie do końca zrozumiale. Tak jak mówiono o Apostole Pawle: „Wygląd zewnętrzny lichy a mowa do niczego”. A sam o sobie pisał, że nie jest biegły w mowie. Nie przychodził z wyniosłą mową ani z przekonującymi słowami mądrości. Przychodził z poznaniem Boga i ewangelią, które były głupie w oczach świata. Ale zawierały moc krzyża i Ducha Świętego. A to jest najbardziej spektakularna moc, jakiej nie możemy nawet do końca pojąć swoim rozumem. Ale to, co przyjmujemy i to, co pojmujemy wydaje w nas owoc na Bożą chwałę. Amen.